

Człowiek zajęty niesłuchaniem. Odcinek siódmy

Autor tekstu: Marcin Kruk

Dyrektor raz jeszcze przejrzał założenia akcji „Więcej dyscypliny i patriotyzmu” i naszkicował sobie główną linię obrony. Dziubińska przetrwała już kilku kuratorów i niewątpliwie stanowiła samą istotę tej instytucji. Domyślał się, że tym razem będzie reprezentowała nie tylko literę ostatniej dyrektywy, ale również ducha, którego w oświacie było w ostatnich latach wyjątkowo dużo.

Wiele zależy od tego, jaka wizja historii z gwoździem obowiązuje w kuratorium. Czy jest możliwe, że sprawą zainteresował się sam kurator, czy są to tylko lęki samej Dziubińskiej? Nie można wykluczyć, że odbyły się tam już jakieś narady i że Dziubińska przyjedzie z gotowymi wytocznymi.

Wyjrzał na szkolny parking sprawdzając, czy nikt nie zajął miejsca zostawionego dla samochodu pani wizytator, uporządkował biurko kładąc na widocznym miejscu najnowszą korespondencję z kuratorium, upewnił się, że krzyż wisi nad drzwiami, dokładnie tam gdzie wisił wczoraj.

Był po bezsennej nocy, gdyż nie dała mu zasnąć wieczorna rozmowa telefoniczna z Justyną Zielińską. Justyna miała bezpłatny staż w „Naszym Głosie”, gdyż studiowała zaocznie dziennikarstwo i komunikację społeczną, więc taki staż dawał jej pewnie dodatkowe punkty. W tym roku ma robić licencjat i, jak sama powiedziała, zależy jej na publikacjach, które zwrócą uwagę. Zadzwoiła wieczorem, żeby się dowiedzieć, jaki jest jego stosunek do faktu, że grupa uczniów chce zrezygnować z lekcji religii. Wiedział, że uczniowie mówili o tym Marcie, ale nie podejrzewał, że sprawa przedostała się już do opinii publicznej. Powiedział, że musi zbadać przepisy, bo nigdy jeszcze się z czymś takim nie zetknął, i że nie sądzi, aby to było dobre, bo ostatecznie uczniowie nie mogą sobie zrezygnować z jakiegoś przedmiotu nauczania tylko dlatego, że nie odpowiada im nauczyciel. Zielińska wyraziła opinię, że religia nie jest zwykłym przedmiotem i że przymus w tej sprawie mógłby być niekonstytucyjny. Tak właśnie powiedziała „niekonstytucyjny”. To słowo utrudniało mu sen, bo mogło oznaczać jeszcze większe zainteresowanie jego szkołą niż z powodu gwoźdza.

Dziubińska po przyjeździe przyjęła zaproszenie na kawę, więc usiedli w jego gabinecie, aby omówić plan akcji „Więcej dyscypliny i patriotyzmu”, która to akcja, zdaniem dyrektora, wymagała pewnego zwiększenia nacisku na nauczanie historii, starannego przygotowywania obchodów świąt państwowych, organizowania wycieczek do muzeów i podnoszenia świadomości.

Dziubińska zgodziła się z nim, że w tej akcji właśnie podnoszenie świadomości jest szczególnie ważne, tym bardziej, że w tej szkole najwyraźniej są pewne, poważne problemy.

Dyrektor postanowił uprzedzić wydarzenia i poinformować kuratorium, że może się wyłonić nowa, kłopotliwa kwestia. Powiedział, że grupa uczniów wyraziła zainteresowanie nauczaniem etyki.

— A co, jakieś niechrzczone – zapytała zdumiona Dziubińska.
— Nie, nie, to jest młodzież z porządnych katolickich rodzin – zapewnił dyrektor – problem polega na tym, że woleliby raczej etykę niż religię.
— Rodzice też tak uważają – zainteresowała się Dziubińska – ostatecznie to jest gimnazjum, uczniowie nie są jeszcze pełnoletni i o ich nauce powinni decydować rodzice.

Dyrektor zapewnił, że się z nią całkowicie zgadza, ale chciałby jednak sprawę przedyskutować, upewnić się jak stanowią przepisy, żeby nie wywoływać wilka z lasu, szczególnie, że już zainteresowała się tym prasa...

— Panie dyrektorze – zdenerwowała się Dziubińska – przepisy mówią jasno, że rodzice mają prawo wychowywać swoje dzieci w swojej wierze, jeśli ich wyznanie ma uregulowaną sytuację prawną; to są chrzczone, katolickie dzieci, więc nie wiem, gdzie jest problem. Jeśli im się zachciewa ateizmu, to po pierwsze, ateizm nie jest wyznaniem, a po drugie nie ma uregulowanej sytuacji prawnej. Szkoła na pewno ateizmu propagować nie będzie.

Dyrektor sięgnął po filiżankę, zastanawiając się jak to rozegrać. — Czyli mogę się w tym przypadku powołać na opinię kuratorium?

— Panie dyrektorze, to pan jest dyrektorem, a menadżer powinien mieć odwagę samodzielnego podejmowania decyzji. To są delikatne sprawy. Jest kilka takich przypadków w województwie i nie należy dopuszczać, żeby się ta zaraza szerzyła. Ciekawa jestem, czy waszą gminę stać na zatrudnianie etyka?

— Tak, to osobna sprawa, nawet chciałem zapytać, czy kuratorium wie, gdzie się takiego etyka szuka?

— To nie jest nasza sprawa, my możemy powiedzieć jakie są wymagane kwalifikacje i mogę pana zapewnić, że nikogo takiego pan tu nie znajdzie.

— No tak, ale pozostaje fakt, że jeśli uczniowie będą chcieli zrezygnować z chodzenia na religię, to nie mogę ich do tego zmuszać...

— Jeśli będą mieli oświadczenia rodziców to poniekąd jakby rzeczywiście, ale przecież sam pan mówił, że to uczniowie z katolickich rodzin...

— Podobno przepisy nie są tu tak do końca klarowne, podobno przymus mógłby się okazać niekonstytucyjny...

Dziubińska przyglądała mu się podejrzliwie. Zapytał, czy dolać jej kawy z termosu, ale odmówiła. Ciasteczka też odmówiła, spojrzała na zegarek i poprosiła o dokumentację do wglądu.

Kiedy Leszczyński wszedł do klasy Dziubińska siedziała już w ostatniej ławce i robiła notatki. Podeszedł, przywitał się i wrócił do swojego stołu. Poinformował uczniów, że na lekcji będzie obecna pani z kuratorium, ale lekcja będzie się odbywać tak jak normalnie, ponieważ kuratorium interesuje właśnie normalna lekcja.

— Beata i Dominika – powiedział nie patrząc w kierunku siedzącej w kącie kobiety – przygotowały kolejną prezentację z cyklu „Jedność i różnorodność życia”. Rozumiem, że macie jakieś zdjęcia. Nie mamy rzutnika, więc musimy korzystać z komputera. Proszę bardzo.

Uczniowie jak na komendę zabrali krzesła, odsunęli pierwsze ławki i skupili się wokół stołu nauczyciela. Dziubińska pozostała samotna w swojej ławce na końcu klasy. Beata włożyła CD do stacji laptopa i otworzyła pierwsze zdjęcie. Leszczyński zajął miejsce wśród pozostałych słuchaczy, Dominika rzuciła okiem na notatki i zaczęła:

— Bezkręgowce są miękkie więc i śladów kopalnych nie mamy zbyt wiele, a jednak są, co przekracza moje zrozumienie i prędzej czy później dowiem się jak to jest możliwe, chwilowo wierzę na słowo. Wbiłyśmy z Beatą w wyszukiwarkę hasło „starodawne pająki” i wyskoczył nam artykuł amerykańskiego biologa PZ Myersa, w którym pokazuje skamieliny pająków sprzed 380 milionów lat. Musiały już dość długo paradować po ziemi, bo, jak dowodzi autor, umiały prząść nici. Nasuwa się tu poważne pytanie: jakie istoty pierwsze skolonizowały lądy? Oczywiście musiały to być bakterie, a ze zwierząt nieco bardziej skomplikowanych z pewnością były to insekty. Chwilowo pewnych rzeczy musimy się domyślać, ale z każdym miesiącem wzrasta liczba danych kopalnych. (Coraz więcej ludzi wie co, gdzie i jak kopać – dorzuciła z boku Beata) No więc – ciągnęła dalej Dominika – pierwsze na ląd wyszły nie ryby, a bakterie, po nich zapewne jakieś ślimaki i insekty. Skupiłyśmy się na nartnikach, bo to dziwne stwory chodzące równie swobodnie po lądzie i po powierzchni wody. Nogi nartnika...

Dziubińska zaczęła się skradać w kierunku skupionej wokół laptopa grupy uczniów.

— Chce pani usiąść razem z nami – zapytał uprzejmie Mikołaj – jak znam Dominikę zaraz porzuci nartniki i zacznie opowiadać o wielkich, owłosionych pająkach. W dawnych dobrych czasach karbonu niektóre z nich musiały być wielkie jak samochody...

— Na ile czasu jest zaplanowana ta prezentacja – zapytała Dziubińska.

— Zazwyczaj razem z dyskusją zajmuje to około 20 minut, potem przeglądamy materiał z podręcznika i planujemy kolejne prezentacje – odpowiedział Leszczyński.

— Czyli to młodzież prowadzi lekcje, a nie pan?

— Nie zawsze...

— No cóż, chyba już zobaczyłam, co chciałam zobaczyć, mam jeszcze do pana kilka pytań, ale to może już podczas przerwy u pana dyrektora.

Kiedy pół godziny później Leszczyński wszedł do gabinetu dyrektora Dziubińska rozmawiała przez telefon. Usiadł i sięgnął po leżącą na stoliku broszurę ostrzegająca przed narkotykami. Wizytatorka skończyła rozmawiać.

— Czy dobrze rozumiem, że koncentruje pan swoje lekcje wyłącznie na ewolucji – zapytała.

— Niezupełnie, ewolucja jest tylko teorią łączącą wszystkie elementy biologii...

— Aha, rozumiem, a jakie są tematy tych prezentacji, czy ma pan je może gdzieś spisane.

— Tematy lekcji są zapisane w dzienniku – odpowiedział sucho Leszczyński.

— Wie pan, wydało mi się dość dziwne, że akurat dziś uczennice prezentowały temat o owadach, czy może uważa pan to za naturalne?

— To uczniowie proponują temat, a ja staram się wykorzystywać ich wcześniejsze zainteresowania,

jeśli uczeń interesuje się psami, przygotuje znacznie lepszy materiał o historii udomowienia psów i o doborze sztucznym.

— Więc to uczniowie układają program – zdziwiła się Dziubińska. – Czy pan jest wierzący – niespodziewanie zmieniła temat.

— O ile wiem, to moja prywatna sprawa – odpowiedział Leszczyński wstając. Dziubińska nie zamierzała jednak kończyć swoich pytań.

— Czy to prawda, że grupa uczniów z pana kółka biologicznego postanowiła przestać chodzić na religię?

— Nic o tym nie wiem, dlaczego pani o to pyta?

— A nie uważa pan, że to może być interesujące? Tezy gimnazjalnego kółka biologicznego przybite do drzwi kościoła, grupa uczniów rezygnująca nagle z religii, bardzo dziwny sposób prowadzenia lekcji, podczas których uczniom pozwala się na wszystkie zachcianki... czy nie ma pan wrażenia, że to wszystko układa się w jakąś całość?

Rozmowę przerwało wejście dyrektora. Najwyraźniej dostrzegł jakieś napięcie, bo zapytał czy nie przeszkadza, ale Leszczyński zapewnił go, że właśnie skończyli rozmawiać z panią wizytator i że idzie przygotować się do kolejnej lekcji. Kiedy zostali w pokoju sami, Dziubińska zapytała dyrektora o ocenę nauczyciela biologii, na co dyrektor odpowiedział, że jest to jedyny nauczyciel, którego uczniowie co roku zdobywają różne wyróżnienia na olimpiadach, co może świadczyć o jego dość wyjątkowych zdolnościach.

— Nie wydaje się panu, że to jeszcze nie wszystko, że ten nauczyciel może mieć jakiś negatywny wpływ na uczniów?

Dyrektor nie do końca był pewien jak powinien się zachować i na wszelki wypadek raz jeszcze zaproponował kawę. Pani wizytator najwyraźniej uznała jednak wizytę za zakończoną, pożegnała się i udała się w kierunku swojego samochodu.

Justyna Zielińska podniosła słuchawkę i odłożyła ją ponownie. Pomyślała, że są takie sprawy, o których lepiej rozmawiać w cztery oczy. Była przekonana, że Halina Dąbrowska będzie wieczorem na spotkaniu w bibliotece, gdzie radny Boruta miał mówić o „Szlacheckich dworach i innych zabytkach architektonicznych naszej małej ojczyzny”. Była ciekawa, czy dyrektor poinformował już rodziców o rewolcie uczniów przeciw chodzeniu na religię, a z drugiej strony obawiała się, że jeśli Paweł nie powiedział matce, to może wywołać burzę. Dominika przysłała jej wiadomość, że na lekcji Leszczyńskiego była wizytacja. Mogło to oznaczać, że szukają nie tylko winnego afery z gwoździem, ale i kogoś, kogo można by ukarać wśród nauczycieli. Jeśli teraz zaczną protestować grupa rodziców, sprawa może być interesująca nawet dla większej gazety.

Zdaniem Dąbrowskiej w sprawie gwoźdza wszystkie nici prowadziły do Kasi-bibliotekarki. Kasia miała motyw, bez wątplenia miała swoje powody, żeby chcieć zrobić na złość Wałachowi, miała również stałe kontakty z młodzieżą gimnazjalną i mogła wiedzieć o jej konfliktach z katechetą, ale czy mogła wyczuwać pragnienie tej młodzieży, żeby ujawnić co kryje się za horyzontem? Justyna uśmiechnęła się do własnych myśli, Oczyma duszy zobaczyła tytuł w jakimś ogólnokrajowym dzienniku: „Młodzież żąda globalnego ocieplenia w szkole”. Z każdym dniem była bardziej przekonana, że ma w ręku materiał na dużą opowieść. Nie wolno się spieszyć, ale trzeba uważać, bo temat może być kuszący i dla innych. Jeśli zaczną się naciski na rodziców może to wywołać reakcję. To może być interesujące.

Marcin Kruk

Nauczyciel

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 08-03-2009)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6397) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6397>)

Contents Copyright © 2000-2009 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2009 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl